

Szanowni Państwo,

propozycja podjęcia na łamach „Przeglądu Zachodniego” tematyki mocarstw, ich powstawania i upadku, wpływów historycznych oraz aktualnych przeobrażeń znalazła odzew w artykułach, które ukazały przede wszystkim **wielowymiarowe aspekty mocarstwowości**. Pojęcie mocarstwa ciągle budzi skojarzenia z przeszłością, choćby XIX stulecia, gdy imperialne potęgi decydowały o losach państw (w tym również Polski), rozszerzały strefy wpływów i pomnażały zyski płynące z kolonii. Dzisiejsze dylematy Wielkiej Brytanii stojącej w obliczu Brexitu i niepodległościowe aspiracje Szkocji to inne już echa tamtego sposobu definiowania mocarstwowości. Rozstrzygnięcia narodowego referendum czy siła tkwiąca w karcie wyborczej implikują jednak zmiany we wspólnocie ponadnarodowej, przekraczające nawet skalę kontynentu. Epoka świata bipolarnego minęła, ale ciągle trudno jest zaakceptować świat multipolarny, konstytuowany przez centra polityki, ekonomii, bezpieczeństwa, nauki czy kultury o zróżnicowanej sile oddziaływania. Zwracają na to uwagę autorzy artykułów dotyczących roli Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej oraz potencjału ekonomicznego Chin.

Z jeszcze większym trudem przychodzi podmiotom międzynarodowym pogodzić się z utratą czy poważnym osłabieniem dotychczasowej pozycji; konkluzje artykułu o polityce ludnościowej Federacji Rosyjskiej wskazują m.in. na coraz powszechniejszą potrzebę akceptacji migracji jako środka przeciwdziałającego zapaści demograficznej. Warta rozważenia jest też alternatywa podsuwana przez doświadczenia XXI w. – może mianem mocarstw trzeba dziś określać nie największe nawet państwa, ale ich alianse budowane na fundamentach interesów gospodarczych czy politycznych? I tu dokonuje się powolna ewolucja – mimo niewątpliwych sukcesów, niełatwo wszak dziś wygłosić z przekonaniem stwierdzenie o mocarstwowym charakterze Unii Europejskiej. Ale może trzeba kolejny raz przypomnieć o ideach przyświecających twórcom jej założeń i na przekór wydarzeniom dostrzec nowy wymiar mocarstwowości w krzewieniu zasad praworządności, poszanowaniu praw człowieka czy dbałości o codzienne bezpieczeństwo?

Odniesienie tytułowego określenia do sfery sportu w Niemieckiej Republice Demokratycznej pomogło ukazać jego dramatyczne perypetie. Wykalkulowana – w sposób typowy dla socjalistycznego planowania – potęga w istocie miała służyć potwierdzeniu samodzielności bytu państwowego NRD. Jakże inaczej potoczyły się losy podobnie niewielkiej Austrii – państwa mającego za sobą zarówno doświadczenie imperium, jak i strefy okupacyjnej, któremu dziś nie sposób odmówić ambicji i samodzielności w aktywności dyplomatycznej.

Uwadze Czytelników polecam także interesujący materiał w dziale przeglądów i komentarzy oraz recenzje, omówienia i kronikę; zapraszam do lektury!

Natalia Jackowska